Rok VI. Kraków-Podgórze, Niedziela 15 Marca 1908 Nr. 64

2 Cena Numeru
centy w Krakowie i Podgórzu;
3 centy na prowincyi.

PRENUMERATA
miesięczna w Krakowie 1 K.; z dostawą do domu 1 K. 50 h.; na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.
POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM i NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Łupczyc.
Administracya „NOWIN“: Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627. Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin“ w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 2 centy w Krakowie, 3 centy na prowincyi.

Jeszcze „rolnicy wielcy“ i „mali“.

Na wyborczym konwentyklu kuryi wielkiej własności w Krakowie eksc. Bobrzyński po prowokacyjnem oświadczeniu, że „sprawa sejmowej reformy wyborczej bynajmniej nie jest aktualną“ — zaznaczył, że ta reforma bezwarunkowo musi *zatrzymać kuryę wielkiej własności*, bo „ta kurya jest ostoją tradycyi i poczucia narodowego“.

Cóż to jest ta „kurya wielkiej własności w Galicyi? Oto jest to **2187 wyborców-obszarników.** Te dwa tysiące wyborców wybiera dziś 44 posłów. Przyjrzyjmy się cokolwiek składowi tej kuryi, a nabierzemy pojęcia o trafności uwagi eksc. Bobrzyńskiego, że ta kurya jest „ostoją tradycyi i poczucia narodowego“.

Oto na 2187 wyborców z dóbr tabularnych jest 475 żydów właścicieli dóbr, a 527 dzierżawców żydów: razem więc na 2187 wyborców z wielkiej własności i reprezentantów tradycyi jest 1002 żydów czyli prawie połowa! A trzeba pamiętać, że dopiero od lat 50 wolno żydom w Galicyi kupować majątki ziemskie. Jeżeli więc wielcy rolnicy w tej kuryi, będącej „ostoją tradycyi“ nadal w tem samem tempie będą swą ziemię bądź parcelowali, bądź (zapewne z poczucia narodowego!) sprzedawali lub wydzierżawiali, to sprawdzą się słowa jednego z karmazynów arystokratów żartem powiedziane, że za lat 100 na dziedzińcu zamku krasiczyńskiego zawoła Aron Wolf: *„ny, ty Sapieha, idź no popatrz, czy Potocki z Sanguszkiem przywieźli już siano z pola!“*

Te cyfry są chyba aż nadto wyraźną wskazówką, czem jest dziś w Galicyi ta „kurya wielkiej własności“, która puszcza wprawdzie swe majątki w arendę, ale za to ma pretensyę, iż wzięła w arendę rozum polityczny i patryotyzm!

Cyfry owe polecamy panu Stapińskiemu do rozwagi, temu panu Stapińskiemu, który swoje manifesty w „Przyjacielu Ludu“ podpisuje już z iście dyktatorską „skromnością“ słowami: *„prezes i sługa P. S. L.“* Pan Stapiński na kongresie w Rzeszowie (który nie odbył się wcale tak gładko, jakby to „Kuryer Lwowski“ chciał wmówić w opinię) okazał „obszarnikom“ swą wdzięczność za doznane poparcie przy wyborach — i uznał ich łaskawie za mniejszych szkodników od kogo? od *„biurokracyi i żydów“*. Temi słowy dyktator chłopów określa, jak wiadomo, *demokracyę!* Przytaczamy dosłownie według „Przyjaciela L.“ odnośny ustęp rzeszowskiej mowy pna Stapińskiego:

„Długie lata na pierwszem miejscu stawialiśmy walkę z obszarnikami, chociaż nie było nam tajnem, że są szkodniki większe, niż oni. Ale tak być musiało, dopóki obszarnicy byli wszechwładni i dopóki w ich ręku było źródło władzy lud gnębiącej. Teraz zmienia się układ sił, na miejsce obszarników wyłania się biurokracya, jako potęga żądna władzy, a obok biurokracyi żydzi coraz śmielej sięgają po wpływy i rządy. Temu musimy się stanowczo sprzeciwić i zająć odpowiednią pozycyę bojową“.

Biurokracya i żydzi! Takie pojęcie polityczne o demokracyi usiłuje p. Stapiński wbić w mózgi chłopów — i **podjudzany przez chytrych stańczyków** (którzy jednak sami w „Czasie“ z obrzydliwą obłudą wypierają się tego judzenia!) stara się rzucić zarzewie niezgody między wieś a demokratyczne miasta. — I nie zważa poczciwy pan Stapiński wcale na to, że jeżli chce szermować przeciw „biurokracyi“ i „żydom“, to powinien swój atak skierować w pierwszej linii przeciw kuryi wielkiej własności: boć ta kurya składa się z połowy żydów, z łaski biurokratów jest tak bardzo uprzywilejowana i z wysoką biurokracyą jest w najlepszej komitywie!

Z Poznańskiego.

Dalsze pomysły antypolskie. — „Mała rewolucyjka“. — Koloniści bankrutują.

Rząd pruski wspólnie z zarządem „Ostmarkenvereinu“ nieustannie wysilają mózgi na nowe projekty wytrzebienia Polaków.

Jak donoszą „Berliner Neuste Nachrichten“, w pruskiem ministeryum rolnictwa przygotowano już nowelę do prawa osadniczego z r. 1904; nowela ta dotyczyłaby tworzenia nowych osad we wszystkich prowincyach na wschodzie Prus, oraz w prowincyi saskiej i westfalskiej. Uzupełnienie to prawa osadniczego miałoby zapobiedz parcelowaniu ziemi przez Banki polskie, uzależniając parcelacyę od zezwolenia władz administracyjnych. Nowe to prawo dotyczyłoby nawet tych posiadłości ziemskich, które są w księgach hipotecznych rozdzielone, o ile należą do jednego gospodarstwa. Do tej pory nie rozstrzygnięto, czy projekt powyższy będzie przedstawiony sejmowi jeszcze w bieżącej sesyi.

Nawet i wśród hakatystów bywają nieostrożne gaduły, — które odsłaniają utajone sprężyny hecy przeciwpolskiej. — Takim gadułą jest znany organ najradykalniejszej hakaty, który wprost wyraził życzenie, aby projekt wywłaszczenia doprowadził do rewolucyi polskiej, co pozwoliłoby rządowi wymordować pewną ilość odznaczających się zbytnią płodnością „królików polskich“. Byłby to skuteczny środek na niebezpieczne rozmnażanie się ludu polskiego.

Dosłownie tak pisze „Tägliche Rundschau“:

„Mała przedwczesna rewolucyjka polska byłaby doskonałym sposobem rozwiązania kwestyi zbytniej płodności Polaków“.

To chyba dosyć wyraźne!

„Kuryer Poznański“ pisze: Hakatystyczna komisya kolonizacyjna coraz smutniejsze z kolonistami robi doświadczenia. Nie dosyć, że bardzo wielu z nich opuszcza ten kraj im obiecany, wracając skąd przyszli, lecz na domiar zdarzają się w najnowszym czasie coraz częściej wypadki, iż ci, którzy przybywając tu, byli zaopatrzeni w jakie takie zasoby pieniężne, bankrutują jeden po drugim. Sąd poznański ogłasza stosunkowo często subhastę majątków kolonistów.

Charakterystyczne jest, że w urzędowem sprawozdaniu komisyi kolonizacyjnej o tych mnożących się bankructwach i o uciekaniu sprowadzonych z daleka kolonistów niema żadnej wzmianki.

Hakatyści wysilają się coraz bardziej na nowe pomysły przeciwpolskie, bo czują, że im się grunt z pod nóg usuwa, że działalność kolonizacyjna hakaty idzie — na marne.



Ofiara bandyckiej służby. (Patrz „Ze świata“).

Klub pijanych.

(Ze wspomnień warszawskich).

Często słyszymy piękne historye ze sfer naszej arystokracyi, która zresztą nie jest ani lepszą ani gorszą od arystokracyi w innych krajach. I obecnie dziwią się i gorszą ludzie, że Warszawa może tak hucznie bawić się, jak to czyniła w ledwo ukończonym karnawale, w roku wywłaszczenia w Poznańskiem i bandytyzmu w Królestwie polskim...

Nie sądźmy jednak, że stosunki dzisiaj się pogorszyły, przeciwnie, dawniej było jeszcze gorzej. Czyżby Polska była inaczej upadła?

Ot np. przed stu laty, gdy Warszawa była stolicą nie Królestwa Polskiego, ale... Prus południowych, Władysław Smoleński, w broszurze p. t. „Rządy pruskie na ziemiach polskich“, taką kreśli niewesołą charakterystykę grodu syreniego:

Nowy Żyd wieczny tułacz

350 *według Eugeniusza Sue,*

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Korzystając z coraz większej obawy zbliżającej się podówczas cholery, rzucano postrach w te słabe i łatwowierne umysły, wskazując im fabrykę pana Hardy, jako ognisko zepsucia, potępienia, mogące sprowadzić pomstę niebios na całą okolicę.

Znaczna liczba robotników pana Hardy, nim jeszcze weszli do jego fabryki, byli członkami towarzystwa rzemieślniczego, nazwanego Żarłokami; kiedy tymczasem wielu robotników, kamieniarzy i kopiących kamienie, należało do towarzystwa, zwanego Wilki; od dawnych zaś czasów istniała nieprzebłagana zawiść między Wilkami i Żarłokami i sprowadzała zabójcze między nimi walki.

Od tygodnia już Wilcy, podburzani tylu różnemi podszeptami, pałali chęcią znalezienia sposobności i pozoru do spotkania się z Żarłokami; ale ci, nie chodząc do karczmy i prawie nigdy nie oddalając się po za obręb fabryki, przez cały tydzień, aż do owego czasu, nie nastręczali im tej pożądanej sposobności; tak więc Wilcy przymuszeni byli cierpliwie czekać niedzieli.

Zresztą wielu kamieniarzy i robotników, pracujących w kopalniach kamieni, ludzie spokojni i dobrzy rzemieślnicy, chociaż sami byli Wilkami, nie chciało należeć do tych nieprzyjacielskich kroków przeciwko Żarłokom z fabryki pana Hardy... Burzyciele więc zmuszeni byli przybrać sobie do pomocy wielu włóczęgów, próżniaków, hultajów ulicznych, których upodobanie w zamieszaniu, zaburzeniu i obiecywane stąd korzyści, łatwo znęciły w szeregi wichrzycieli Wilków.

Takie to więc było tajemne wzburzenie mieszkańców wsi Villier wtedy, kiedy dwaj mężczyźni, o których wspomnieliśmy, siedzieli za stołem w karczmie. Mężczyźni ci zażądali osobnej stancyi, gdzieby sam na sam pomówić z sobą mogli.

Jeden z nich był jeszcze młody i dosyć porządny miał na sobie ubiór; lecz jego długa, opadła chustka na szyi, koszula wpółrozwiązana, poplamiona winem, włosy rozczochrane, znużenie na twarzy, pobladła cera, zaczerwienione oczy, dowodziły, że noc poprzedzającą spędził na hulance, kiedy tymczasem ociężały, zawadyacki giest, chrapliwy głos, odgróżki i rzucania się oznajmiały, że do zabytków szału wczorajszej pijatyki przybył już nowy zawrót w głowie.

Towarzysz tego mężczyzny rzekł mu, uderzając w jego szklankę swoją:

— Zdrowie twoje, kolego!

— Zdrowie wasze! — odpowiedział młodzian — choć dyabli wiedzą, skąd wy mnie znacie!

— A czy żałujecie, żeście mnie poznali?

— A któż wam powiedział, że byłem w więzieniu św. Pelagii za długi?

— Wszak was wydobyłem z więzienia?

— A pocóżeście mnie wydostali z niego?

— Bo mam dobre serce...

— Kochacie mnie może... jak rzeźnik kocha wołu, którego prowadzi do szlachtuza.

— Głupi jesteście.

— Nie płaci się 10.000 franków za nikogo bez przyczyny.

— Mam do tego powód.

— Jaki? Cóż chcecie zrobić ze mnie?

— Wesołego towarzysza, który rozrzuca pieniądze nic nie robiąc, smacznie zajada, bawi się z młodemi dziewczętami i wesołe piosnki wyśpiewuje... Alboż to złe rzemiosło?

Nic przez chwilę nie mówiąc, rzekł nareszcie młodzian ponuro:

— Dlaczegóż to wczoraj, kiedym wychodził z więzienia, położyliście mi warunek mej swobody, abym napisał do mej kochanki Cefizy, że nigdy już widzieć jej nie chcę? dlaczego żądaliście, abym wam oddał ten list?

— Westchnienie!... to więc myślisz o niej jeszcze?

— Zawsze...

— Niepotrzebnie... twoja kochanka w tej chwili daleko jest od Paryża... widziałem jak wsiadała do dyliżansu, nim jeszcze wydostałem cię z więzienia św. Pelagii.

— Tak... mało się nie udusiłem w tem więzieniu, gotów byłem zrobić wszystko, byle wyjść z niego; dowiedzieliście się pewno o tem i przybyliście.

(Dalszy ciąg nastąpi).

„Warszawa dzierżyła najwyżej sztandar zabaw i zbytku. Pomijając hucne kasyna publiczne, gdzie spotykały się wszystkie klasy społeczne, zamieszkało w Warszawie około pięćdziesięciu domów arystokratycznych, których uprzejme gospodynie walczyły ze sobą o palmę pierwszeństwa w urządzaniu uciech kosztownych. Młodzież, nie poprzestając na zabawach salonowych, po balach, teatrach amatorskich, żywych obrazach itp., zgrywała się w karty, piła i uliczne sprawiała burdy. Napadała w nocy na przechodniów, turbowała policyantów i patrole pruskie, tłukła szyby w oknach, zdzierała szyldy sklepowe, kłóciła się, a po wytrzeźwieniu rąbała.

„Byli to — wylicza Smoleński — Radziwiłłowie, Potoccy, Ostrowscy, Tyszkiewiczowie, Przeździeccy, Zielińscy — próżniaczy potomkowie ministrów, senatorów. Rząd pruski przez pobłażliwość dla swawoli publicznej podniecał młodzież do ekscesów. Podobało się rządowi takie szalone życie panów i szlachty, skoro tłumiło aspiracye narodowe i przyprawiało wesołych obywateli o ruinę majątków ziemskich, po które przybysze niemieccy ręce wyciągali.

„Pewien odłam hulaków założył nawet klub pod nazwą „*klub pijanych*".

I nie było to pewne luźne grono schodzących się na hulanki pijackie w umówione miejsce, ale najformalniejszy klub, obwarowany statutem, którego główniejsze punkty, niemniej ustrój korporacyi współczesny kronikarz Morgier w notatach swych utrwalił. Zresztą i ustna tradycya przechowała następnym pokoleniom kilka epizodów z owego klubu. Powstał on pod jesień 1804 roku.

Wiadomo nawet gdzie się mieścił, a mianowicie w kamienicy jakiegoś Jędrzeja Barycha przy ulicy Długiej, gdzie wynajęto apartamenta na dwóch piętrach. Przechowało się nawet nazwisko przewodniczącego, a jak nazywano „marszałka" klubu, którym był Ludwik Zieliński.

Zasadą główną tej szczególnej „instytucyi" było, że żadnemu z członków nie wolno pod żadnym pozorem wyjść z lokalu klubowego w „stanie trzeźwym". Odpowiednio wytresowana służba i officyaliści ściśle powyższego warunku musieli pilnować i „trzeźwego członka" nie wypuszczać.

Wszelkie symulowanie pijaństwa uważano za niecny podstęp, czyn niehonorowy, narażający symulanta nietylko na wykreślenie z korporacyi, ale na publiczną infamię.

Tak się zdarzyło z niejakim Ewarystem Olszańskim. Młodzieniec ten, wszedłszy do klubu, otrzymał zawiadomienie, że przyjechała ze wsi narzeczona z matką, do których musiał zajść. Jak tu pokazać się w stanie pijanym? Więc Olszański, po upływie paru godzin, udaje dobrze podchmielonego i bez przeszkody wysuwa się na ulicę. Na swoje nieszczęście spotyka któregoś z członków, a na pytanie skąd wraca, odpowiada:

— Prosto z klubu.

Członek ów, widząc Olszańskiego zupełnie trzeźwym, zażądał surowego śledztwa. Młodzieniec przyznał się, wskazując szczerze powód, który go zniewolił użyć podstępu.

Nic nie pomogło. Prócz wykluczenia z klubu zapadł nań wyrok infamii. Olszański, gdy mu później jakiś Walenty Ostroróg ręki przy przywitaniu nie podał, wymierzył policzek.

Zniesławionemu korporacya zabroniła się pojedynkować, orzekając:

„Infamisowi nie wolno stanąć na mecie, możesz mu, jeśli chcesz, w łeb palnąć".

Ostroróg tak też uczynił i do Olszańskiego strzelił na ulicy. Rana była ciężka, ale postrzelony jakoś się wylizał i wytoczył Ostrorogowi proces o zabójstwo. Zapadł wyrok na dziesięć lat ciężkiego więzienia, skazanemu ułatwiono ucieczkę. Ów Walenty Ostroróg zginął później, jako porucznik w 1809 roku przy szturmie Sandomierza.

Podczas procesu Ostroroga „klub pijanych" został oczywiście ujawniony. Ale czy go rozwiązano? Rzecz wątpliwa, skoro po opuszczeniu Warszawy przez Prusaków został na lokal klubowy nałożony sekwestr. Rząd pruski na podobne „instytucye", deprawujące młodzież polską, nietylko pobłażliwem, ale i chętnem okiem spoglądał.

Ponieważ, jak wspominaliśmy, regułą „klubu pijaków" było upicie się do utraty przytomności, więc łatwo się domyśleć, co się w owym lokalu klubowym działo. Gdy jednych członków, którzy się upili aż do bezwładu, wynoszono na rękach i odwożono do mieszkań, inni w szale pijackim dopuszczali się strasznych burd, zarówno w samym klubie, jak i na mieście.

Każda uczta kończyła się tłuczeniem butelek, kieliszków i serwisu stołowego, a nawet łamaniem sprzętów. Sprawianie wciąż nowych chłonęło oczywiście duże sumy. Cóż dopiero rzec o awanturach klubistów na ulicach Warszawy i w różnych miejscach publicznych?

Oto jak się przed stu laty zabawiała młodzież arystokratyczna i szlachecka w murach Warszawy, głośnego miasta ówczesnych Prus Południowych. A końcem tego były... popioły i ruina kraju

Losy carskiej kochanki.

(Kochanka carewicza i wielkiego księcia Włodzimierza — W jaskini gry. — Miły kochanek. — Stracone kosztowności).

Mowią, że przed piękną kobietą Fortuna chyli czoło. Mogłaby to, zaiste, powiedzieć o sobie kobieta, o której obecnie rozpisują się szeroko włoskie dzienniki, gdyż kobieta ta rzeczywiście tylko swojej piękności zawdzięcza, iż z ubogiej córki biednego rosyjskiego chłopa stała się bogatą panią, że poznała się i oczarowała nawet swoich władców, których miała u swych stóp. — Istne dziecko szczęścia.

I właśnie to dziecko szczęścia spotkało w tych dniach nieszczęście i to bardzo znaczne. — Dzienniki włoskie przynoszą o tem następujące szczegóły:

W połowie lutego przybyła do Medyolanu elegancka para, stanęła w pierwszorzędnym hotelu, a zaczęła żyć w ten sposób, że zwróciła nawet uwagę służby hotelowej. Para ta przybyła z Wenecyi, wynajęła sobie w hotelu najpiękniejsze apartamenta, otoczyła się całą gromadą służby, wynajęła automobil, słowem, żyła w sposób nie tylko elegancki, ale nawet zbytkowny. Para ta jednak nie była małżeństwem.

Panna Walpola — tak się nazywała pani — była przedtem baletniczką. Koleje jej życia są wogóle nadzwyczajnie ciekawe.

Nazywała się właściwie Marica Zarina, a była córką biednego chłopa z okolicy Carskiego Sioła. Jako młode dziewczę przybyła do Petersburga, gdzie została śpiewaczką w jednym z tamtejszych ogródkowych teatrów. Miała szczęście. Piękność jej olśniewała wszystkich, a urokowi jej urody nie oparł się nawet wszechwładny szef policyi Trepow, który za nią szalał. Piękna Zarina wiedziała jednak, że jest piękną i umiała się cenić. Trepow został na boku, bo w młodej a pięknej śpiewaczce zakochał się wielki książę Mikołaj Aleksandrowicz, dzisiejszy car, który z nią przez szereg lat utrzymywał stosunki.

Jednak na najjaśniejszem niebie ukażą się czasem chmury. Zasłoniły one też i jaśniejący horyzont szczęścia pięknej Zariny. Trepow, czy to z zazdrości, że nie mógł pozyskać jej miłości, czy też z zasadniczych powodów, oskarżył ją o współudział w jednym z nihilistycznych spisków. Piękna Zarina została uznana winną i skazana na deportacyę na Syberyę. Zanadto jednak wysokie miała stosunki, aby wyrok na nią wydany został wykonany. I rzeczywiście sprawę zatuszowano i Zarina została w Petersburgu, ale słońce jej szczęścia zgasło, zdało się, na zawsze. Straciła posadę w teatrze i doszło do tego, że musiała pójść na służbę za pokojówkę do słynnej rosyjskiej artystki Milanowej. Z nią przybyła do Budapesztu, gdzie Milanowa występowała w Orfeum. Piękna pokojówka wzbudzała jednak w Budapeszcie większą sensacyę, jak jej pani. Z tego powodu przyszło między niemi pewnego dnia do kłótni, która się skończyła tem, że Milanowa Zarinę oddaliła i piękna kochanka carewicza znalazła się na bruku bez środków do życia. Nie miała nic, oprócz swojej urody.

W biedzie poznała się z pewnym agentem ajencyi teatralnej i została jego kochanką. Agent ów jednak widział, że Zarina, mając taki atut, jak piękność, może się stać gwiazdą wszelkich orfeów, kazał się jej więc uczyć klasycznych póz, które to pozy stanowią najbardziej lubiany numer programu w tinglach. Zarina okazała się zdolną w tym kierunku i dzięki kochankowi dostała się do Paryża, do teatru „Folies Bergeres" i występowała tam pod nazwiskiem Walpola. Tam poznał ją wielki książę Włodzimierz i zakochał się w niej na zabój.

Naturalnie artystka nie pozostała głuchą na zabiegi wielkiego księcia, który ją też po wielkoksiążęcemu obsypywał darami. Darował jej pałac w Paryżu, willę w Nicei i na każdym kroku nie szczędził jej książęcych podarków. Przez dwa lata trwał ten miłosny stosunek wielkiego księcia z piękną Zariną, która zebrała z łaski kochanka kolosalny majątek. Jednak wielki książę musiał powrócić do Rosyi. Dawny kochanek Zariny, wielki książę Mikołaj, został carem i widocznie potrzebował rady swojego wuja, a może nie chciał, aby ten wuj utrzymywał miłosne stosunki z jego dawną kochanką, bo odwołał wielkiego księcia Włodzimierza do Petersburga.

Piękna Zarina została tedy w Paryżu sama. Miała olbrzymi majątek, żyła więc sobie wygodnie częścią nad Sekwaną, częścią w Monte Carlo, gdzie z namiętnością oddawała się grze hazardowej w słynnej jaskini gry. Tam jej jednak szczęście nie sprzyjało. Przytem otaczała się rojem kochanków, bo lubiała żyć wesoło, a ponieważ otaczała się głównie Rosyanami, powstało nawet przypuszczenie, że była tajną rosyjską ajentką.

W jesieni ubiegłego roku znalazła się w Brukseli i tam poznała młodego Belga, nazwiskiem Pey. Zakochała się w nim i oboje wyjechali do Włoch. Pey był eleganckim, przystojnym mężczyzną, a że pięknej Zarinie znudziło się już awanturnicze życie i zapragnęła trochę spokoju, Pey przyrzekł jej, że się z nią ożeni. Zdawało się, że się w niej rzeczywiście kocha, bo otaczał ją najtroskliwszą opieką, i wkrótce pozyskał sobie jej zaufanie do tego stopnia, że przyszła żona oddała mu wszystkie swe kosztowności i papiery wartościowe, łącznej wartości przeszło 300 tysięcy koron, w przechowanie. Pey był tak dalece skromny, że gdy z „narzeczoną" przyjechał do Medyolanu, co wieczór oddawał kosztowności w przechowanie właścicielowi hotelu, a rano je odbierał.

Przed kilku dniami zapowiedział jednak żonie, że rano musi ją opuścić, bo musi się widzieć z jednym z swoich serdecznych przyjaciół. Jednak minęło południe, a Pey nie wracał. Pięknej Zarinie nasunęło się przypuszczenie, że może Pey ją okradł. Udała się więc do właściciela hotelu i dowiedziała się, że „narzeczony" jej wszystkie jej kosztowności i gotówkę, łącznej wartości blizko pół miliona koron, zabrał. I od tego czasu już się nie pokazał. A zabrał jej między innemi perłowy naszyjnik, wartości 150.000 koron, rubinową kolię wartości około 30.000 koron, dwa naramienniki wartości około 15.000 koron i szereg innych kosztowności, oraz całą gotówkę.

Policya medyolańska, zawiadomiona o wypadku, wdrożyła energiczny pościg za zbiegłym złodziejem, który jak się okazało, należy do najniebezpieczniejszych wielkoświatowych t. zw. „hochstaplerów". Pey do dziś dnia nie został złapany.

I znowu kochanka cara i wielkiego księcia została sama, jak palec, bez środków do życia i bez piękności, bo ząb czasu i na jej twarzy wyrył już swoje ślady.

Zaiste, fortuna kołem się toczy.

Zemsta na lichwiarzu.

Paryskie pisma obiega historya lichwiarza, która stanowić może snadnie temat do powieści.

Monsieur Durand doszedł do bogactw drogą ruiny swych ofiar. Opowiadano o nim potworne historye. Nigdy najmniejszej pożyczki nie utracił. Kazał ludzi bezlitośnie fantować. Nawet tanie obrazki świętych, krzyżyki, choćby tylko kilka groszy były warte, lampki ofiarne, które biedna matka z pietyzmem co tydzień zapalała, zabierał ze sobą nieugięty, nieubłagany lichwiarz. Z powodu skąpstwa nie żenił się. Kobieta — mawiał — kosztuje wiele, je, pije, ubiera się, przysparza domowi potomstwa. Sknera żył tedy samotnie; nocami przeliczał pieniądze, w ciągu dnia zdobyte i zasypiał snem zadowolonego lichwiarza.

Tak żył przez lat 50. W ciągu tego czasu z biedaka stał się milionerem. Był nienasycony i przemyśliwał ciągle nad tem, jak dalej mnożyć stosy złota, nagromadzone w skrzyni żelaznej...

W tem zaszedł fakt niezwykły, który go w sidła niewieście uwikłał. Razu pewnego przybyła doń śpiewaczka z Cafe-Concert z zamiarem zastawienia u niego kosztowności. Była bardzo urodziwą, elegancką, z wykwintnemi manierami. On, monsieur Durand, przed którym setki i tysiące pań i panien w jego biurze przedefilowało, a który był zawsze obojętnym na ich wdzięki, tym razem na widok pięknej śpiewaczki poczuł nagle silniejsze bicie serca: został rażony strzałką amora! Wzruszony lichwiarz rzekł więc do nieznajomej:

— Demoiselle, pożyczę pani żądaną sumę bez zastawu. Proszę o mnie pomyśleć, ilekroć pani będzie potrzebowała pieniędzy. Moja kasa jest odtąd zawsze do dyspozycyi pani.

Naturalnym biegiem rzeczy „strona" interesowana stała się niebawem niepodzielną panią serca starego sknery. Zakochał się w niej po uszy. Nie było kaprysu, któregoby natychmiast nie spełnił. Do teatru jeździła we wspaniałym ekwipażu, a podczas występu zdobiła się w drogocenne klejnoty. Durand zasiadał wtedy w pierwszym rzędzie foteli. Przywdziewał codziennie frak, a po przedstawieniu widywano go ze swą dulcyneą w wytwornych restauracyach.

Na jej życzenie zwinął swój zakład zastawniczy.

— Nie chcę, by mówiono, że jestem ulubienicą lichwiarza.

Durand usłuchał rozkazu; wszak miał dość pieniędzy, aby żyć dostatnio.

To życie szalone, rozrzutne trwało kilkanaście miesięcy, t. j. tak długo, póki się nie wyczerpała złota skarbnica Duranda. Paryżanki umieją doprowadzać w bardzo krótkim czasie i milionerów do kija żebraczego. Były sknera sypał tysiącami na prawo i lewo; żelazna skrzynia stawała się z każdym tygodniem coraz to lżejszą. Pewnego dnia zażądała Juliette Blanchet — takie było nazwisko dulcynei — wspaniałej kolii, którą oglądała na jakiejś wystawie jubilerskiej. Durand oświadczył jej jednak z rezygnacyą, że już nie ma za co kupić jej tego podarunku.

Juliette przyjęła tę wiadomość na pozór obojętnie i wyszła z domu. W godzinę później komisyoner przyniósł Durandowi „billet doux", w którym panna Blanchet pisała:

„A zatem odmowa! Niech pan wie, że do tego chciałam doprowadzić. Dziś przekonałam się istotnie, że pan już nie ma pieniędzy. To właśnie czyni mnie nad wyraz szczęśliwą. Uczyniłam z pana żebraka — i to jest moją najsłodszą zemstą. Gdy byłam jeszcze małem dziewczątkiem, pan kazałeś zagrabić całe mienie moich ubogich rodziców, biednych, uczciwych rzemieślników. Zabrałeś nam wszystko, wyrzucono nas na bruk, a należało się panu wszystkiego 100 franków. Byłeś pan wtedy tak zawzięty, że zdarłeś z piersi mej matki złoty krzyżyk, świętą pamiątkę, którą otrzymała na bierzmowaniu. Wówczas przysięgłam sobie, że gdy dorosnę, zemszczę się na panu. Moje dzieło dokonane. Proszę mnie nie odszukiwać, gdyż mój „concierge" zamknie panu drzwi przed oczyma. Juliette Blanchett".

Durand rzucił list w ogień; udał się do pokoju, gdzie stała kasa żelazna i powiesił się. Tak skończył tegoczesny paryski Shylok, który fantował obrazki świętych, krucyfiksy i lampki oliwne. Dosięgła go zemsta jednej z jego ofiar.

Demonstracye socyalistyczne w Budapeszcie.

Budapeszt. Od szeregu dni odbywali budapeszteńscy socyaliści, w tajemnicy przed władzami, w swych zawodowych organizacyach liczne zgromadzenia, agitując na rzecz urządzenia w wielu punktach miasta niespodziewanie demonstracyj.

Wczoraj po południu rozlepiono plakaty następującej treści: „Nie można nadal ścierpieć oszukiwania ludu w sprawie powszechnego głosowania. Partya socyalno-demokratyczna".

Plakaty te były hasłem do demonstracyj. O godzinie 8 wieczór zgromadzili się robotnicy w poszczególnych organizacyach, poczem wyszli w małych grupach na ulice. Umówiono się, ażeby urządzić demonstracye przed lokalem klubowym stronnictwa Kossutha, stronnictwa konstytucyjnego i rozmaitych innych klubów, według ułożonego z góry planu.

O godzinie wpół do 9-tej wieczór zebrało się w pobliżu klubu Kossutha około 1000 osób; policya szablami rozpędziła tłum. Wiele osób odniosło rany od szabel, wielu policyantów od kamieni. W wielu innych miejscach, jak np. na Karlsringu, **strzelano z rewolwerów.**

Policya aresztowała 50 osób. Materyalna szkoda jest bardzo znaczna, gdyż potłuczono setki szyb w rozmaitych kawiarniach i budynkach. **Liczba rannych znaczna.**

Demonstracye trwały do godz. 11 w nocy.

Postne aforyzmy o miłości.

Miłość
Lepsza jest nad bigos, flaki i nad zrazy,
A nie da się opisać żadnymi wyrazy.
Kandydat na poetę.

Miłości, miłości, żebyś ty nos miała,
Dałbym ci tabaki, byś wiecznie kichała.
Nie-Mickiewicz.

Wyraz miłość składa się z dwóch: miła i ość,
Choć więc miłość jest miła ale kością w gardle staje.
Językoznawca.

Powiedzcie mi, młodzi, powiedzcie starzy,
W obliczu sumienia i słońca,
Czy lepszy całunek, co ogniem się żarzy,
Czy pieczeń na stole dymiąca?
Nieznany.

Z niewiastą mało beczka soli.
Rey.

Lat piętnaście kiedy minie,
Niema co wierzyć dziewczynie.
Zabłocki.

O mulieres, mulieres! po dyable z wami interes.
Chodźko.

Kiedy pierwszy raz kochałem, zdawało mi się,
Że kocham po raz ostatni — abym kiedy
Będę po raz ostatni kochał, mógł wierzyć
I dowieść, że kocham po raz pierwszy.
Filozof.

Miłość, bracie, a miłość, to wielka różnica,
Co innego jaja w occie, inna jajecznica.
Praktyk.

Przy każdem zakupnie pytajmy sprzedawcę o pochodzenie towaru! Tylko tym sposobem zdołamy kupców skłonić do bojkotowania prusactwa!

Bojkotujmy prusactwo przy wszelkich okazyach! Wystrzegajmy się kupowania wyrobów pruskich i wogóle niemieckich.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na niedzielę.

Teatr miejski: „Żona papy“ popoł., „Meleager“ i „Zgon Barbary Radziwiłłowny“ wiecz.

„Życie“ Koło art.-lit.: Poranek literacki godz. 12 w południe.

W Eleuteryi: Pogadanka i wieczornica towarzyska g. 7 wiecz.

W starym teatrze: Kiermasz g. 3 pop.

W Resursie urzędniczej: „O stosunkach ekonomiczno-społecznych w Galicyi“, odczyt inż. p. Z. Zielińskiego, g. 5 pop.

W Gwieździe: Przedstawienie amatorskie, g. wpół do 8 wiecz.

Uniwersytet ludowy: „Drobnoustroje jako sprzymierzeńcy człowieka“, wykł. p. dra S. Krzemieniewskiego g. 8 wiecz.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Przedstawienia kinematogr.: Cyrk Edison g. 4 popoł i 8 wiecz. — Teatr Kineton g. 3 i 5 pop. $6^3/_4$ i $8^1/_2$ w.

Kalendarzyk na poniedziałek.

Teatr miejski: „Mąż idealny“.

W starym teatrze: Koncert na szkoły kresowe.

Uniwersytet ludowy: „Drobnoustroje jako sprzymierzeńcy człowieka“, wykł. p. dra S Krzemieniewskiego g. 8 wiecz.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Przedstawienia kinematogr.: Cyrk Edison g. 8 wiecz. Teatr Kineton g. 5, $6^3/_4$ i $8^1/_2$ w.

Wybory do Rady miejskiej.

Zainteresowanie się wyborami do Rady miejskiej wzrasta z każdym dniem, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy. Dowodzi to, że obywatelstwo krakowskie zdaje sobie dokładnie sprawę z ważności wyborów i że w nich weźmie gorący udział.

Na razie kwestyą, która najbardziej zaprząta umysły, jest termin wyborów. Na razie termin ten nie został jeszcze ustanowiony. — Według brzmienia statutu miejskiego, wybory muszą być ukończone przed dniem 4 maja. — Ponieważ każde Koło wyborców wybiera w inny dzień, przeto wybory muszą się odbywać przez tydzień cały.

Są pogłoski, że termin wyborów naznaczony zostanie tak, aby jeszcze przed świętami wielkanocnemi, które wypadają dnia 19 kwietnia, wybory zostały ukończone. Nie zachodzi jednakże wcale potrzeba przyspieszania tego terminu, bo nawet gdyby wybory naznaczono po świętach, to i tak zostaną one ukończone przed dniem 4 maja, a więc zgodnie z przepisami statutu miejskiego.

Agitacya przedwyborcza już się rozpoczęła. — Tworzą się już komitety wyborcze, które mają się zastanowić nad kandydatami. Ożywioną agitacyę rozpoczęli już także radcy, którzy wychodzą z Rady, a według opinii, nie mają już szans, aby się do niej znowu dostać. Ruch niemały panuje wśród frakcyi właścicieli małych posiadłości, idącej pod egidą p. Łepkowskiego. Frakcya ta wydała już odezwy, aby wyborcy nie oddawali nikomu pełnomocnictw. Są to niejako pierwsze strzały, zwiastujące, że zbliża się walna bitwa.

Drugi koncert Chóru akademickiego pod kierunkiem artystycznym pana Bolesława Walewskiego. — Produkcye Chóru akademickiego zasługują na najżywsze poparcie i jest nadzieja, że publiczność będzie coraz to liczniej uczęszczać, bo chór ten szczerze, sumiennie i umiejętnie pracuje pod kierunkiem kolegi swego p. B. Walewskiego, który łączy niezwykły zapał z niezwykłemi zdolnościami muzykalnemi. Sekret doskonałości takich chórów leży w wieloletniej służbie choćby tylko kilku członków chóru, którzy, jako rutynowani, wpływają niezmiernie na szybkie kształcenie młodszych kolegów. Tak jest wszędzie, a dochować się takich kilku jest wprawdzie niełatwo, ale gdzie jest zapał, tam wszystko jest możliwem. Obecnie chór ten młody, wiele już zrobił — w trudnych modulacyach, rytmach i cieniowaniu trzyma się bardzo chwalebnie.

Koncert był poświęcony polskiej pieśni — dwadzieścia dwa utwory, kilkunastu polskich kompozytorów, słyszeliśmy. Zaczął chór od „Hasła“ Szopskiego — jako hasła, to bez hałasu, ale wybornie przez chór wykonanego.

Nastąpił bardzo piękny, choć trudny, utwór Wład. Żeleńskiego na chór p. t.: „Oboja wiosna“. Już w tym utworze złożył chór dowody wielkiej sprawności. Chór Maszyńskiego „Kulig“ zaczyna się bardzo udatnie, ale autor zapragnął sięgnąć głębiej i zaraz się załamał — w każdym razie umie ten wieloletni a wyborny dyrygent „Lutni“ warszawskiej pisać na chór, pomimo bardzo małego talentu kompozytorskiego.

Po tych produkcyach Chóru nastąpił cykl pieśni, wykonany przez p. Hendrychównę z opery lwowskiej. Młoda ta artystka zaprezentowała się na tle pieśni jak najkorzystniej. Głos piękny, wymowa spokojna, wyrazista, frazowanie bardzo szlachetne, wielka łatwość i pewność. Jak dalece te zalety znalazły uznanie publiczności, dowodzi natarczywe żądanie i zmuszenie do dodatku po czternastu pieśniach programowych.

Dwie pieśni p. Świerzyńskiego, ładne i zręczne, ale autor niech będzie prostszym w akompaniamencie, niech się nie zapatruje na półgłówków, którzy pragnąc akompaniamentem wydobyć najgłębsze „tajniki“ duszy, sprawiają tylko niepotrzebny szum i hałas. — Pieśni te przyjęła publiczność bardzo życzliwie.

Dwie pieśni Niewiadomskiego „Na ligawce“ i „Złota ptaszyna“, to ot sobie taki Niewiadomski. Początek pierwszej pieśni nawet bardzo ładny, ale zaraz potem wszystko słabnie — druga pieśń pretensyonalna a nic nie mówiąca. Pieśń Skirmunta, to taka odrobina, że zaledwie zaczęta trójkami, skończyła się niewiadomo kiedy. Drugi cykl choralnych utworów, składał się ze starego a bardzo słabego utworu Hertza, jeszcze słabszego utworu Maszyńskiego, i krakowiaka Grossmana, który bardzo się podobał i zrobił wrażenie — Co ty mówisz, co ty piszesz! — krakowiaczek Grossmana, starego warszawskiego Grossmana, zrobił wrażenie. — Tak jest — i bardzo naturalnie — bo w tym krakowiaczku jest rytm, humor i są mięśnie i kości. — Gdy ty, biedaku, wędrujesz wśród wykrzywionych od bólu sztucznego, smutków, bez smutku w duszy — to lada pusty uśmiech, i lada ruch żywszy, napełni cię radością. — Krakowiaczek Grossmana, ślicznie wykonany, zyskał huczne oklaski. — Teraz znowu przyszła kolej na p. Hendrychównę. Pieśń Różyckiego „Powiało na mnie“, odrobina bardzo powykrzywiana, nie powiała na nikogo, dwie pieśni Opieńskiego, jako utwory, świadczą o braku wszelkiego talentu, czego o Różyckim bynajmniej powiedzieć nie można — pieśń Karłowicza, wprawdzie odrobina, ale ładna i składna.

Chór znowu wystąpił i wykonał mile dającą się słuchać kołysankę Kotarbińskiego, i miejscami wyborny utwór Galla p. t.: „Czary“.

Pani Hendrychówna wykonała na zakończenie swojego chlubnego występu, pieśni krakowskich kompozytorów. — Szopski w pieśni „Kędy ty idziesz“ grubo zapożyczył się u Szuberta i wzbogacił, a raczej pomnożył, bez wielkiego trudu, plon swej twórczości o jedno „opus“ więcej — dwie pieśni Raczyńskiego, o pięknych czysto polskich liniach i dwie pieśni Walewskiego, nader udatne, należały w programie do bardzo a bardzo ożywczych. Niechaj ci młodzi, a zdolni, idą drogą swoją, niech piszą szczerze, a nie oglądają się na nic.

Pieśni te przyjęto gorącemi oklaskami.

Na zakończenie chór wykonał bardzo piękny utwór Noskowskiego „Jesień“ i bajkę Wolfsthala p. t.: „Dziad i baba“, miejscami pełną charakteru i wyrazu.

Poraj.

Wycieczki ludowe do Krakowa. Na onegdajszem posiedzeniu sekcyi wycieczek ludowych kraj. Związku turystycznego podniesiono myśl umieszczania uczestników wycieczek w bastyonie Nr. III. za rogatką przy ul. Długiej, objętym przez gminę z gruntami pofortyfikacyjnymi. Jak się dowiadujemy, bastyon ten zajęty jest jeszcze przez wojsko. Przed trzema laty toczyły się rokowania o odstąpienie gminie tego bastyonu; rokowania wszakże utknęły i dopiero na nowo nawiązane będą.

Przeciw szynkom. W niedzielę dn. 15 b. m. odbędzie się zebranie poufne członków „Polskiego Związku zawod. chrześc. robotn. w Krakowie“ przy ul. św. Tomasza l. 37 w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta.

Bezpłatne odczyty dla młodzieży. Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego krakowskiego nastąpi w niedzielę dnia 15 marca w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka 12 II. p.) otwarcie „Odczytów dla młodzieży“, zgodnie z uchwałą, powziętą na jednej z pogadanek pedagogicznych. Mianowicie na pogadance p. t.: „Jak przeciwdziałać w wychowaniu wadom, właściwym naszemu narodowi“ — podniosła p. Konczyńska, że niemałą usługę wychowaniu naszej młodzieży oddaćby mogły wykłady i odczyty etyczne i estetyczne, któreby wykazywały jej nasze błędy narodowe, nasze braki pod względem kultury umysłowej i moralnej, a zachęcały ją do poznania siebie i pracy w tym kierunku nad sobą. Program tej pierwszej małej uroczystości obejmie: 1) Kantata „Do młodzieży“, odśpiewa chór młodzieży. 2) Zagajenie p. W. Konczyńskiej: „O zadaniach młodzieży polskiej“. 3) Hymn „Do pracy“. 4) „Pieśń o Wilii“. 5) Odczyt prof. p. Michała Magiery: „Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego“, Adama Mickiewicza i ich znaczenie dla naszego narodu. 6) Odśpiewanie marszu: Jeszcze Polska nie zginęła — póki młodzież żyje“.

Odczyty następne odbywać się będą co tygodnia, a poruszane w nich będą jużto tematy etyczne i estetyczne, już też historyczne, oraz z geografii kraju rodzinnego, nauk przyrodniczych i literatury. Najbliższy wykład: „Prawda w życiu“.

Z wykładów będzie mogła korzystać młodzież od 12—16 lat. Komitet prosi rodziców i wychowawców o jak najliczniejszy ich udział w tej pierwszej uroczystości dla dzieci. — Pogadanka pedagogiczna została wobec tego odłożoną z 15 na 22 bm.

Z państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie. Kursy dla prowadzących lokomotywy rozpoczynają się w niedzielę dnia 15 bm. o godz. 8 rano.

Z kroniki policyjnej. Wczoraj wieczorem nieznany sprawca dostał się zapomocą podrobionego klucza na strych domu przy ul. Starowiślnej i skradł tam znaczną ilość bielizny na szkodę praczki Szalarskiej.

Awanturnicy. Na przechodzącego wczoraj ul. Garbarską abituryenta gimnazyalnego p. L., prowadzącego psa na smyczy, napadło trzech awanturniczych wyrostków, którzy zaczęli podrwiwać z młodzieńca, a gdy ten wezwał ich, aby mu dali spokój, jeden z bandytów chwycił go pod gardło, poczem studenta obalili na ziemię i zaczęli go bić pięściami i laskami. Na szczęście nadeszli policyanci, którzy wyrwali studenta z opresyj, a awanturniczych jegomościów aresztowali. Okazało się, że awanturnicy ci są czeladnikami piekarskimi, a nazywają się: Jan Butelski, Wojciech Bator i Feliks Oczkoś. Zatrzymano ich w aresztach policyjnych.

Wieczornica. Dnia 15 b. m. w niedzielę odbędzie się w lokalu Polskiego Związku narodowego (Karmelicka 4) wieczornica z okazyi I. walnego zgromadzenia Związku.

I znowu zima. W tym tygodniu mieliśmy już jakby wizyę wszystkich pór roku. Przez dwa dni panowała iście letnia pogoda, aczkolwiek przeplatana deszczem, mieliśmy dzień iście jesiennej szarugi i wiosennych roztopów, a wreszcie dzisiaj przypomniała nam się znowu zima. Od samego rana pada śnieg, nie wielki wprawdzie, ale zawsze śnieg. Temperatura znacznie się oziębiła. I znowu zaczęła się zima.

Samobójstwo. W nocy z piątku na sobotę wezwano Pogotowie do kawiarni Kirchnera w Rynku gł., gdzie 21-letnia kasyerka Józefa K. wystrzałem z rewolweru usiłowała odebrać sobie życie. Ranną odwieziono na klinikę chirurgiczną, tu jednak podczas operacyi wyzionęła ducha. Samobójczyni dwoma strzałami przestrzeliła sobie żołądek, trzecim przebiła oponę sercową. Z pozostawionych listów okazało się, że samobójstwo dokonane zostało z powodu zawiedzionej miłości.

Zmarli. Maryan Kamyk, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 39, zmarł w Krakowie. — Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 15 bm. o godz. 3 popoł. z domu żałoby przy ul. Zwierzynieckiej l. 29 wprost na cmentarz krakowski.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi dnia 15 marca:

Bochnia. Dr Stanisław Rzepiński: Konstantynopol, wspomnienia z podróży, z obrazami świetlnymi (sala kasynowa, g. 5).

Tarnów. Profesor Tomasz Dyduch: O zwierzętach przedpotopowych (sala kasynowa, g. 5)

Wadowice. Prof. Stanisław Matuszewski: Świat szlachecki w powieściach Orzeszkowej w związku z kwestyą wychowania (sala „Sokoła“, g. 5).

Wieliczka. Dr Ludwik Kolankowski: Z zarania dziejów Polski (sala teatralna, g. 4).

Telegramy „Nowin“.

Sprawa prof. Wahrmunda.

Wiedeń. Profesor uniwersytetu insbruckiego Wahrmund wygłosił przed kilku dniami odczyt treści antykatolickiej, który wydał potem jako broszurę pod tytułem: „Niemiecka odpowiedź rzymskiemu Papieżowi, napisana przez katolickiego uczonego“. Broszura uległa konfiskacie. Posłowie chrześciańsko-społeczni z Tyrolu udali się do bar. Becka i ministra Marchetta z żądaniem, żeby wystąpili przeciw prof. Wahrmundowi. Na niedzielę zwołano w Insbruku zgromadzenie, na które wszystkie stowarzyszenia katolickie w Tyrolu wysyłają delegatów i gdzie ma być wniesiony protest przeciw nadużywaniu katedr uniwersyteckich do propagandy antykatolickiej. Zapowiadają także przybycie na zgromadzenie kilku tysięcy chłopów tyrolskich z okolicy.

Sytuacya parlamentarna w Wiedniu.

Wiedeń. Rokowania w sprawie skrócenia obrad w komisyi budżetowej — trwają dalej. Przewidywane podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty trudności, zaostrzyły się jeszcze z powodu *akcyi antisemitów* przeciw prof. Wahrmundowi, który — jak wiadomo — wydał broszurę antiklerykalną. W tej akcyi wolnomyślne stronnictwa niemieckie widzą chęć usunięcia ministra oświaty Marcheta. Baron Beck konferował wczoraj z ministrami: Marchetem i Derschattą, poczem udał się na posłuchanie do cesarza.

Sytuacyę zaostrza także żądanie agraryuszów czeskich, którzy po zwycięzkich wyborach do Sejmu czeskiego, domagają się odstąpienia dla swego przedstawiciela teki ministerstwa rolnictwa, a proponują natomiast, aby antisemici objęli tekę ministra spraw wewnętrznych. Antisemici sprzeciwiają się temu stanowczo, twierdząc, że liczba agraryuszów w ich partyi jest liczniejsza, niż liczba agraryuszów czeskich w Radzie państwa.

Sprawa płac oficerskich.

Budapeszt. Minister Andrassy miał wczoraj oświadczyć w kuloarach Sejmu, że podwyższenie płac oficerskich bez jakiejkolwiek rekompensaty nie nastąpi także w przyszłej sesyi delegacyjnej.

Wiedeń. „Die Zeit“ donosi, że hr. Latour, wnioskodawca w sprawie podwyższenia płac oficerskich, otrzymał był wezwanie na posłuchanie u arcyksięcia Franc. Ferdynanda. Przebieg posłuchania trzymany jest w tajemnicy, w kołach politycznych przypisują mu jednak wielkie znaczenie.

Nowi biskupi.

Warszawa. Do „Kuryera Warszawskiego“ telegrafują z Rzymu:

Metropolitą kościołów rzymsko-katolickich w cesarstwie rosyjskiem będzie mianowany ks. biskup płocki Apolinary Wnukowski; biskupem płockim — ks. Antoni Nowowiejski, regens seminaryum duchownego w Płocku; biskupami-sufraganami archidyecezyi mohylowskiej — ks. Cieplak i ks. Denisowicz.

Bona rewolucyonistka.

Paryż. Z Petersburga donoszą: Bona Stołypina aresztowana onegdaj, została wypuszczona na wolność.

ZE SWIATA.

Ofiara bandyckiej służby. *(Do illustracyi tytułowej).* Przed kilku miesiącami przybyła do Odessy bogata Amerykanka, zamieszkała w jednej z will i żyła na wysokiej stopie, po amerykańsku. Otoczyła się rojem służby, jednak nie zwracała uwagi na to, że w wyborze służby trzeba być bardzo ostrożnym, zwłaszcza dzisiaj w Rosyi. I za to właśnie gorzko odpokutowała. Między służącymi znalazły się bowiem dwa indywidua, które już niejednokrotnie zaznajamiały się z sądem i kryminałem. Tym właśnie zbrodniarzom wpadły w oczy kosztowności Amerykanki, postanowili ją więc obrabować, bo wiedzieli, że oprócz kosztowności złowią także grubsze pieniądze. Z obawy jednak, aby ich nie odkryto, nie wypełnili zamiaru sami, ale zaczęli namawiać innych służących, aby im dopomogli. I rzeczywiście udało im się czterech służących do zbrodni namówić.

W nocy udali się onegdaj do sypialni swej służbodawczyni, dwaj rzuciło się na nią, zakneblowało jej usta i związało powrozami, a pozostali splądrowali całe mieszkanie, pozabierali co się dało i czmychnęli, pozostawiając swoją ofiarę skrępowaną tak, że się nawet ruszyć nie mogła. Kiedy na drugi dzień pokojówka, która spała na drugiem piętrze, przyszła do pokoju, przeraziła się, sądząc, że pani jej już nie żyje. Zbliżyła się jednak, wyjęła jej knebel z ust i przekonała się, że śmierć jeszcze nie nastąpiła.

O wypadku zawiadomiono natychmiast policyę, która wdrożyła pościg za bandytami, ale bez skutku. Wartość skradzionych przedmiotów przenosi 100.000 rubli.

Na illustracyi naszej widać właśnie chwilę, kiedy bandycka służba dokonuje obrabowania swej chlebodawczyni.

Lwów. *(tel.)* Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa St. Korolewicza z Wadowic do Wieliczki, a praktykanta konceptowego namiestnictwa dra K. Arzta z Krakowa do Wadowic.

Gubernator rewolucyonistą. Jak donosi „N. Wremia“ w Ekaterynodarze odkryto zebranie rewolucyonistów, w którem brał także udział i przewodniczył były gubernator Kutaisu Starosielski. Aresztowano siedmnaście osób.

Reforma matury. Dziś pojawiło się w Wiedniu rozporządzenie ministra oświaty w sprawie matury. Z przepisów szczegółowych, dotyczących egzaminu ustnego, podnieść należy, że mają być dopuszczeni zastępcy władz — przyczyniający się do utrzymania zakładu, rodzice lub opiekunowie abituryentów. O ile możności ma także całe ciało nauczycielskie być obecne przy egzaminie, a w dzień ten nauka w innych klasach niema się odbywać. Cały egzamin ustny trwać ma godzinę.

Reforma szkół średnich. Ministerstwo oświaty opracowuje nowy plan nauki w szkołach średnich. Mają być także nowe przepisy co do egzaminów dojrzałości w seminaryach nauczycielskich, ale ulgi nie będą tak daleko idące, jak w gimnazyach.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Księgarnia Katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, ul. św. Jana 6, (Hotel Saski). Telefon Nr. 708.

urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1° SZTUKI

w którym ma na sprzedaż obrazy olejne, akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2° Starożytności

obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sèvres, saskę, staro-wiedeńską i angielskie Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalije, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie.

Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów. 69-c

---

Kuracyjny

Chleb „Simonna"

poleca handel pod firmą:

WOJCIECH

OLSZOWSKI

W KRAKOWIE

Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 56 b

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu minimum 50 halerzy

Poszukiwane.

Zginął paszport rosyjski z powiatu sandomierskiego i półpasek na nazwisko Władysława Sado. Łaskawy znalazca zechce go oddać w Administracyi „Nowin".

Małżeństwo Panna 24-letnia, mająca 200.000 marek majątku, z czego natychmiast otrzyma 100.000 posagu, wyjdzie za mąż za solidnego, pracowitego człowieka. Nieanonimowe oferty: Ideal, Postl. Berlin N. W. 7. 261

Panny uzdolnione w krawiectwie potrzebne są do magazynu Frank ul. Krowoderska, L. 15 II piętro. 330

Rządca ekonomiczny z kaucyą, liczący lat 30, z 10-cio letnią praktyką i ukończoną niższą szkołą rolniczą, żonaty, obecnie trzeci rok na posadzie, pragnie zmienić miejsce od 1 lipca lub od 1 października, w środkowej lub zachodniej Galicyi. Łaskawe zgłoszenia pod X. poste restante Bolesław ad Dąbrowa. 328

Potrzebni dwaj ogrodowi pomocnicy do prowadzenia inspektów i warzywa. Zarząd ogrodów, Wróblik królewski przez Rymanów. 331

Dam pożyczki 20000 kor. i 9000 kor. na dobrą hipotekę w Krakowie. Wiadomość: w Administracyi „Nowin". 335

PANIENKA

inteligentna, miejscowa, mieszkająca przy rodzicach z ukończoną V-tą lub VI-tą klasą, władająca językiem niemieckim znajdzie umieszczenie jako ekspedyentka w fabryce wyrobów cukierniczych Józefa Siermontowskiego Kraków, ul. Bracka. 336

Drzewo opałowe bukowe 150 metrów kwadratowych do sprzedania z odstawą do stacyi Osielec. Wiadomość: Józef Świątek, Juszczyn p. Maków 338

Uczeń potrzebny do nauki. Waleryan Nowak, Cukiernia w Bochni 34

Mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że skład mąki prowadzony dotąd przy ul. Siennej l. 1 przez mego męża blp. Leona Rosenzweiga nadal tamże prowadzę i polecam względom Szanownej PT. Publiczności. 330

Leonora Rosenzweig.

Nauka kroju

Tylko za 12 złr. nauczyć się można kroju sukien damskich najlatwiejszym systemem francuskim. Za kontekcyę i krój angielski osobna dopłata. Zgłoszenia przyjmuję się przy ul. św. Tomasza 27 parter (dawniej ...)



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany **Józefa Kuleszy** naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 67 Telefon Nr. 780.

Uczeń

potrzebny do prakyki do cukierni

Adama Piaseckiego

Kraków, ul. Długa 10.

Filia: ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 68

Za pośrednictwem każdej księgarni sprowadzić mogą

starsi i młodsi panowie

wielokrotnie nagrodzone pismo w 46 wydaniu radcy medycyny Dra MÜLLERA

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego.

Opłatna przesyłka w kopercie za K 1·20 w markach pocztowych.

38 Curt Röber, Braunschweig.



Najlepsze hygieniczne

TOWARY GUMOWE

do celów sanitarnych

polecają 283

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A—B

Cenniki darmo. — Wszelki dyskrecya

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastępujący

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające smarowanie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1·40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z ustawową ochronną marką „kotwicą", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy.

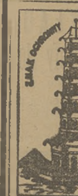
Wysyłka codzienna.

Znakomita

Herbata proszkowa

¼ funta 35 ct. 147

w handlu J. PIEKŁY Podgórze.



Znakomita

Herbata z Wieżą

wszędzie w kraju do nabycia.

SZARSKI i SYN

w Krakowie.

Rok założenia 1853. 172

SINGERA

maszyny do szycia do różnych celów, a zatem nietylko do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.



Przy zakupnie zwracać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po uboczym znaku.

SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia

Kraków, Szpitalna 40.

filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedoróżnują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak również trwałości naszemu najnowszemu systemowi maszyn do szycia. 186

Farby

olejne do podłóg lakierowe. — **Glazury** do podłóg — spirytusowe do podłóg. — **Masę** francuską i woskową do zapuszczania posadzek i podłóg. **Parkatyna i Wosk do froterowania podłóg.**

Rogóżki

kokosowe, szczotkowe i żelazne. — **Szczotki** do wycierania nóg do przedpokoi. — **Szczotki** hygieniczne do czyszczenia dywanów. **Maszynki z płytą niklową do froterowania.**

Szczotki do froterowania.	Szczotki do sukien.
Szczotki do zamiatania.	Szczotki do aksamitów i kapeluszy.
Szczotki do szurowania.	Szczotki do mycia flaszek i szklanek.
Szczotki do sufitów.	Szczotki do szkieł od lamp.
Szczotki do czyszczenia mebli.	Szczotki do kominów.
Szczotki do czyszczenia obuwia.	Szczotki do dywanów.

polecają najtaniej

Reim i Spółka

Kraków,

Rynek gł. L. 37. Linia A-B.

Trzepaczki trzcinowe.	Lampki platynowe.
Piöropusze do kurzu.	Aparat „Longlife" do odświeżania powietrza w lokalach
Łopatki blaszane do śmieci.	Maszynki do prania.
Łopatki i zmiotki do stołów.	Wyżymaczki z gum. walcami.
Mieszki do samowarów.	Wieszadła na bieliznę.
Sznury do roleт.	Sznury do bielizny.
Papiery transparentowe.	Artykuły do prania i prasowania.
Linewki bezpieczeństwa do opasywania się przy myciu szyb.	„Lessive Phönise" najlepszy proszek do prania.
Środki desinfekcyjne.	
Środki owadobójcze.	

Lakiery, Kremy i Pasty do lakierowania i odświeżania kolorowych bucików.

LAKIER do kapeluszy słomkowych. — LAKIER na kalosze. SMAROWIDŁO na obuwie. 282

Nowość! **„Porkin"** do tuczenia świń. Nowość!

Kalosze rosyjskie i amerykańskie. Pantofelki domowe. Płachty nieprzemakalne. — Płaszcze gumowe.

„Cracovia"

Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych.

Specyalne czyszczenie MEBLI.

Desinfekcya

Biuro: ul. Starowiślna 23.

Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. — Robotę wykonują ludzie fachowi

---



Proszę żądać

darmo i opłatnie mój bogaty ilustrowany polski cennik zawierający 3000 rys. dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych i srebr.

Pierwsza Fabryka zegarków

HANNS KONRAD

c. k. nadworny dostawca

w Brüx L. 467 (Czechy).

Prawdziwy szwajcarski system Roskopf: A. rem. zegarek . . K 6—
Registrowany „Adler Roskopf" anker rem. zegarek . . . K 7—
Niklowy budzik K 2·90 z światłem 5·—
Prawdziwy srebrny Remontoar z pozłoconymi zegarek . . 9·50

Żądać wyraźnie. Zamiana dozwolona, lub pieniądze z powrotem. 247

Okazya! Okazya!

Zażądaj pan na próbę przesyłki, a przekonasz się pan o niezwykłej wartości wszelkich artykułów, jakie poleca **Dom importowy dla przemysłu kolarskiego, Wiedeń I B, Stubenring 6.** Nie wierz pan krzykliwym, jarmarcznym inseratom lecz przekonaj się pan: Szlauchy rowerowe z jednej sztuki pierwszej jakości złr. 1·50, z gwarencyą złr. 1·75, czerwone złr. 2. Płaszcze, tylko najlepszej jakości ale wyborne, zł. 2·50 i wyżej; lampy acetylenowe, doskonale funkcyonujące złr. 1·30, nowe koła zębate (przenośnie) o 40 do 50 zębów, 40 centów; r-para urki do gum i płaszczów 15 ct; kierownice półokrągłe, 23 mm., 24× 25 mm 1 złr.; spinaczki do spodni 1 złr.; tryby od 9½ centów w górę; dzwonki 65 centów i wyżej; nowe rowery z trzechletnią gwarancyą złr. 50 — jakoteż inne części składowe roweru po zdumiewająco niskich cenach. Wszelkie reparacye, niklowanie i emaliowanie wykonuje się we własnych warsztatach najlepiej, najtaniej i najszybciej. Proszę żądać wspaniałego katalogu pod adresem **Importhaus für Fahrzeuge-Industrie, WIEN, I B Stubenring 6.** 340

TUTKI CYGARETOWE „NORIS"

z watą chemicznie czystą oznaczone literą **N**

są w powszechnem użyciu.

Zawdzięczam to tej okoliczności, że do ich wyrobu używam najlepszej bibułki, zrobionej z włókien rośliny Chmiel „Le Houblon". Wyrabiam tak klejone, jak i nieklejone (maszynowe). Nadają się do wszelkich szlachetniejszych tytoni. Smak ich jest łagodny — dym chłodny, nie sprawiają pieczenia w krtani i na języku. Dla zwolenników tutek klejonych polecam: „Le Houblon-Noris" z watą. Są one wyborne. — Każdy palący tytoń, chcąc uniknąć zatrucia nikotyną, winien palić tylko w cygarniczkach szklanych z watą „Salvesol" — pochłania ona nikotynę, a więc usuwa jej szkodliwe działanie. 10 cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal. — Pakiecik waty „Salvesol" 30 lub 60 hal. 265

Wyroby te poleca:

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych

„NORIS"

Mr W. Bełdowski, Kraków.

Elektromotorowa fabryka wyrobów masarskich i skład wędlin

Aleksandra Grabowskiego

w Krakowie ulica Szewska l. 16 (filie Grodzka 23 i Długa 12) odznacz. na wystawach w Paryżu, Brukseli i Wiedniu 1907 r.

poleca znane z dobroci wędliny i wszelkie wyroby w zakres masarstwa wchodzące po bardzo przystępnych cenach jako to: Szynki pragskie i westwalskie, polędwice pieczone i wędzone, rolady z młodych prosiąt, kiełbasy polędwicowe, krakowskie krajane i siekane, oraz smalec polski i słoninę w większym zapasie. Dwa razy dziennie świeży towar.

Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem. 294

Drukarnie domowe z kauczuku.

Każdy może natychmiast drukować karty wizytowe, adresy, awiza, cyrkularze, zaproszenia na zebrania i t. p.

Cena z wszelkiemi przyborami:

70 trzcionek	1·— K	212 trzcionek	3·80 K
90 „	1·20 „	250 „	4·50 „
120 „	2·— „	500 „	8·— „
		800 „	11·— „

w eleganckiej kasetce metal. wraz z rączką do układania trzcionek, poduszką farby niewysychającej i szczypczykami poleca:

Zakład rytowniczy oraz fabryka wszelkiego rodzaju pieczęci

Stanisława Niemczyka Kraków, Sukiennice l. 10 od strony pomn. Mickiewicza.

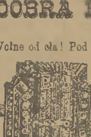
Monogramy, herby i napisy wykonuje szybko i dokładnie.

78 **Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą.**

DOBRA HARMONIJKA Kor. 4·80

50000 sztuk sprzedanych.

Wolne od cła! Pod gwarancyą! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy!



Nr. 300⅔: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm. K. 4·80
Nr. 667½: 10 fałdów, 1 register, 28 głosów, wielkość 30×15 cm. „ 5·20
Nr. 656⅔: 10 fałdów, 2 registry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm. „ 5·40
Nr. 305⅔: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm. „ 6·20
Nr. 663½: 10 fałdów, 2 registry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm. „ 8·—

Wysyła za zaliczką c. i k. dostawca dworu 125

HANNS KONRAD Dom spedycyjny towarów muzycznych **Brüx Nr. 638 Czechy.**

Główny katalog z 3.000 ilustr. wysyła się na żądanie darmo i opłatnie.

Założona w roku 1867.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach

FIRMY:

F. & E. Zajączek i Lankosz

20 POLECA

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty wyrobu własnego oraz oryginalne angielskie.

Składy: w Krakowie, Rynek gł. 44, A-B. we Lwowie, ul. Jagiellońska 8, dla sprzedaży hurtowej i drobiazgowej.

Koce, Derki, Flice dywanowe, Flanele watąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.

PIERWSZORZĘDNY

Zakład pogrzebowy

A. Szafrańskiego

ul. Mikołajska l. 16, (sklep).

Mieszkanie l. 11. Telefon 51.

Dla zamożniejszych daleko idące ustępstwa. 71

Wysyłka czeskich instrumentów muzycznych



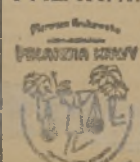
tylko w doborowym gatunku po najtańszych cenach fabrycznych. Bezpośrednio z fabryki nabywać można po cenach najtańszych. Zamawiający stosownie do moich zobowiązań nie ryzykuje wcale, ponieważ na żądanie zamieniam towary, lub też zwracam pieniądze. — Skrzypce koncertowe od K. 4·80, 5·50, 6·—, 6·80, 7·60, 8·60. Skrzypce stalowe, silne w tonie po K. 12·50, 14·—, 17·—, 20·50. Skrzypce stalowe, silne w tonie po K. 50·—, 60·—, 80·—. Smyczki skrzypcowe po K. —·80, 1·—, 1·40, 1·80, 2·—, 2·40 i wyżej. Pikolo i flety, solidnie wykonane po K. —·90, 1·80, 2·50 i wyżej. Klarnety w najlepszej jakości po K. 9·—, 11·—, 12·—, 14·— i wyżej. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości.

c. k. nadworny dostawca

Hanns Konrad dom eksportowy tow. muzycznych **w Brüx Nr. 466 (Czechy).**

Ilustrowane polskie cenniki z przeszło 3000 rycin wysyła się na żądanie bezpłatnie i franko. 295

PALARNIA KAWY



poleca często i hurtowne wyborowe gatunki **Kawy palonej** najszczególniej i najlepszym sposobem za pomocą ... po cenach najtańszych.

M. JAWORNICKI.

Cytra gitarowa „Kolumbia".



Bez nauki każdy może natychmiast grać, sprowadza swobodny nastrój i wesoły umysł w każdej rodzinie. Cytra gitarowa „Kolumbia" jest 49×35 cm wielka, posiada 44 strun, 5 grup akordowych, podkładowy nuty, każdy może grać. Więcej niż 100.000 już w użyciu. Tylko wprost przez moją firmę do nabycia. Ceny: kompletna wraz ze szkołą i wszelkimi przyborami K. 11. Nuty po 20 hal. za sztukę. Cytry akordowe każdej jakości sztuka Kor. 5·—, 4·50, 6, 7, 8 i wyżej. Niema ryzyka, gdyż zamiana jest dozwolona lub pieniądze zostają zwrócone. Przesyłka za pobraniem. Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych **HANNS KONRAD** c. i k. dostawca w Brüx Nr. 1175 (Czechy). Bogato ilustrowany polski katalog główny z przeszło 3000 rycin wysyła na żądanie każdemu darmo i opłatnie. 157

Odznaczony na paryskiej światowej wystawie 1900 r. najwyższą nagrodą



Kwizdy korneuburgski pożywny proszek dla bydła, leczniczy środek dla koni, bydła rogatego i owiec.

Cena pudełka K 1·40, pół pudełka 70 h. Przez 50 przeszło lat, cieszy się uznaniem u właścicieli największych stajen, którzy proszku Kwizdy używają, celem podniesienia apetytu u bydła, usunięcia niestrawności, również celem wzmożenia dojności krów.

Prawdziwy korneuburgski pożywny proszek dla bydła opatrzony znaczkiem ochronnym: „Koń w pierścieniu" — do nabycia we wszystkich aptekach i drogeryach.

Ilustrowane katalogi wysyła się darmo i opłatnie. — Główny skład:

FRANCISZEK JAN KWIZDA

c. k. austr.-węg. król. rum. i ks. bułg. nadworny dostawca, Aptekarz powiatowy w Korneuburgu pod Wiedniem.

L. LUSERA



Plaster dla turystów

najlepszy i najskuteczniejszy środek przeciw odgniotom i odciskom.

Skład główny: L. SCHWENK apteka, Wiedeń-Meidling.

Proszę żądać Lusera plaster dla wszystkich za Kor. 1·20.

W każdej aptece do nabycia.



URSUS

Najznakomitsze motory ropne Warszawsk. Towarzystwa Udziałowego. Niezawodne w biegu. Najtańsze w ruchu.

Generalne zastępstwo:

286 **Biuro techn. „Universum", Kraków, Basztowa 19.**